

Arcybiskup Karol Wojtyła
Metropolita Krakowski

Kraków, dnia 19 sierpnia 1966 r.

Eminencjo
Najdostojniejszy Księżu Prymasie!

W czasie lipcowego posiedzenia Komisji Duszpasterskiej w Tarnowie przedstawiłem w dyskusji pewne myśli na temat recepcji Vaticanum II w Polsce. Myśli te w postaci wypowiedzi pisemnej pozwałam sobie załączyć do niniejszego listu. Ks. Arcybiskup Wrocławski jako Przewodniczący Komisji Duszpasterskiej w twym sprawozdaniu z lipcowego posiedzenia nawiąże również do tej wypowiedzi. Ponieważ sprawa w niej poruszona stanowi dla mnie wciąż temat przemyśleń, pragnę w niniejszym liście jeszcze gruntowniej naświetlić to, co zawiera się w wypowiedzi lipcowej.

W wypowiedzi tej odróżniam recepcję Soboru od jego realizacji. Ta druga będzie stanowiła zadanie dla wielu pokoleń. Możemy tak wnioskować z realizacji Tridentinum, która dokonywała się poniekąd aż do naszych czasów. Recepcja jest czymś innym. Jest to jakiś akt wstępny, w którym dokonuje się samo przyjęcie nauki Soboru oraz jego uchwał. W parze z przyjęciem idzie swoiste zaangażowanie w Sobór jako fakt, który zdecydował o kierunku myślenia i działania Kościoła. Mamy za sobą w Polsce zaangażowanie w Sobór wówczas, gdy on się tworzył, poprzez modlitewne czuwania, a także dobre uczynki i ofiary na Jego rzecz. Pozostawało ono w ścisłej łączności z ostatnimi latami Wielkiej Nowenny. To, co określam jako recepcję Soboru, stanowiłoby zaangażowanie w Sobór jako fakt już dokonany, który jest zarazem początkiem nowego okresu życia w Kościele, chrześcijaństwie i świecie.

Kiedy o tym myślę, nasuwa mi się stale jakaś wielka analogie historyczna. Przed dwoma laty wspominaliśmy w Parczewie ów wiekopomny Sejm, na którym zostały przyjęte kanony Tridentinum. Wasza Eminencja uwydatnił wówczas w swym kazaniu to zasadnicze znaczenie, jakie owa recepcja miała dla przyszłości Kościoła i katolicyzmu w Polsce, owszem dla przyszłości samego narodu. Znaczenie to można było w pełni ocenić z perspektywy 400 lat. [1]

Pozornie może się wydawać, że comparatio claudicat. Sobór Trydencki stanowił obronę wiary, odcinając się od tego wszystkiego, co wypaczało święty depozyt. Sobór Watykański II nie był Soborem anatem. Raczej otworzył Kościół w tych kierunkach, w których Sobór Trydencki jakby go zamknął. Mam tu na myśli przede wszystkim stosunek do odłączonych braci, ale także i do religii poza-chrześcijańskich – wreszcie stosunek do „świata” rozumianego najszerszej. Gdy myślę nad tym „otwarcie”, muszę dochodzić do wniosku, że wyraża się w nim działanie Ducha Świętego, które zmierza do tego samego do czego zmierzało poprzez Tridentinum. Może stosunki w Kościele, w chrześcijaństwie i ludzkości przemawiają za takim właśnie kierunkiem „myślenia i działania Kościoła”, aby właśnie w ten sposób najpełniej był strzeżony i przekazywany ów święty depozyt Ewangelii i Łaski.

Ilekróć zresztą zastanawiałem się na tym zwłaszcza dokumentem, w którym Kościół najbardziej się otwiera tzn. nad Konstytucją pastoralną /a poświęciłem mu szczególnie wiele pracy/, to zawsze odnajdywałem w nim również wyraźne przeciwstawienie! Vaticanum II nie potępiło nigdzie materializmu oraz marksistowskiej wizji świata – to prawda. Ale Vaticanum II

przez swoją wizję świata oraz dosadne stwierdzenie obecności w nim Kościoła, tamtej wizji zdecydowanie się przeciwstawiło. Dokument zaś o obecności Kościoła w świecie wynika organicznie z Konstytucji o Kościele. Jest to całość niezwykle zwarta i płodna.

Mając to wszystko na uwadze, przeprowadzam moją analogię historyczną. Podobnie jak przed 400 laty uroczysta i publiczna recepcja Tridentinum wytyczyła drogi Kościoła w Polsce i stworzyła podstawę naszej względem niego wierności na całe pokolenia, tak i recepcja Vaticanum II w jego najgłębszym i najistotniejszym znaczeniu może posiadać analogiczne znaczenie. Tym bardziej, że znów znajdujemy się jakby w samym centrum tych spraw, które tkwią u korzenia Soboru i odzwierciedlają się wyraźnie w jego nauczaniu. Wtedy przez naszą Ojczyznę przebiegał prąd reformacji, dziś prąd materializmu i laicyzacji. Wtedy recepcja Tridentinum otwarła nas na to oczyszczające działanie Ducha Świętego, który kierował pracami Soboru – dziś otwiera się droga podobna.

Zdaje się przy tym, że do tej drogi jesteśmy w szczególny sposób przygotowani poprzez Wielką Nowennę oraz rok Tysiąclecia Chrztu Polski. Nieraz się słyszy, że ten rok w szczególny sposób rozbudził naród i zwrócił go w stronę Kościoła. Trzeba teraz to dobrze wykorzystać to rozbudzenie. To, co nazywam recepcją Vaticanum II, mogłoby doskonale ku temu posłużyć. Poprzez Millenium zgromadziliśmy w sobie na nowo całe zasoby chrześcijańskiej przeszłości, ażeby teraz otworzyć się wraz z Kościołem ku tej przyszłości, która w skali powszechnej – a zarazem i naszej, polskiej – została zapoczątkowana przez Vaticanum II.

Są jeszcze inne, dodatkowe względy, które za tym zdają się przemawiać. Względy poniekąd defenzywne. Musimy mocno wziąć w ręce Sobór i uczynić go sprawą jak najbardziej własną także i dlatego, gdyż czasem próbuje się Sobór po swojemu tłumaczyć, a czasem nawet wręcz „ustawiać” przeciw Kościołowi i Episkopatowi w Polsce. Myślę, że trzeba obronić społeczeństwo a zwłaszcza inteligencję przed pewnym „rozrzedzeniem substancji” katolicyzmu które czasem na rzecz Soboru próbuje się sugerować. Wówczas nie wizja Kościoła realnie obecnego w świecie i oddziałującego nań wysuwa się na plan pierwszy, ale – w sposób może nie dość jawny a przecież faktyczny – wizja Kościoła ustępującego światu i podporządkowującego mu siebie. Tych względów dodatkowych jest chyba więcej. W każdym razie, społeczeństwo i duchowieństwo zdaje się oczekiwać na wyraziste podjęcie Vaticanum II.

Jak miałyby wyglądać to, co tutaj nazywam recepcją Vaticanum II? Trochę na ten temat już powiedziałem w załączonym tekście. Sprawa jednakże wymaga szczegółowego opracowania i rozłożenia na szereg zadań. W każdym razie sama recepcja winna posiadać charakter publiczny i uroczysty. Winna przebiegać przez cały Kościół w Polsce, a zatem i przez całe społeczeństwo: od parafii poprzez diecezje, metropolie aż do wymiaru ogólnonarodowego. W wypowiedzi tarnowskiej sugerowałem system synodów – ale to może sprawa jeszcze późniejsza i jeszcze dalsza w czasie, z uwagi na tę precyzję, z jaką synody takie muszą być przygotowane. Właściwsza będzie więc tutaj forma nie tyle kanoniczna ile duszpasterska, połączona z rzetelnym wprowadzeniem w naukę i uchwały Soboru poprzez poznanie poszczególnych dokumentów soborowych.

Jest jeszcze jedna myśl, która w tej całej pracy wydaje mi się zasadnicza. Cała ta recepcja Vaticanum II winna być związana z Matką Najświętszą. Z Nią przygotowaliśmy się do Tysiąclecia, a teraz z Nią zapoczątkowujemy na naszej ziemi nie tylko nowe Tysiąclecie, ale też nową opokę w życiu Kościoła. Dalszy ciąg np. peregrynacji Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej mógłby nawiązywać nie tylko do naszych dawnych polskich tradycji pierwszego Tysiąclecia, ale także do treści ściśle soborowych, do idei Matki Kościoła, Matki

Jedności. Dzięki temu recepcja Vaticanum II wychodziłaby po prostu jako kontynuacja przeszłości, a równocześnie ta święta przeszłość zyskiwałaby nowe znaczenie i nowy wyraz.

Pozwoliłem sobie w ten sposób przedstawić Waszej Eminencji moje myśli na temat, który uważam za istotny i ważny. Wasza Eminencja wedle swego uznania zechce traktować te myśli jako problematykę Komisji Głównej i Konferencji Episkopatu – może już najbliższej. Proszę przyjąć ode mnie wyrazy najgłębszej czci i oddania w Chrystusie Panu i Maryi Królowej Polski – Matce Kościoła.

+ Karol Wojtyła
arcybiskup

Źródło: [JP2 Online – Centrum Myśli Jana Pawła II](#)

List znajduje się w Archiwum Archidiecezjalnym Warszawskim

Sygnatura: AAW SPP/II/4.225/8-20

Tytuł: List K. Wojtyły do S. Wyszyńskiego, dotyczący recepcji Vaticanum II i tekst wystąpienia Karola Wojtyły pt. „Problem Recepcji Vaticanum II”